

apostolskiego, zapisanego na kartach Nowego Testamentu.

W studiowaniu przedstawionej problematyki pomoc może bogata literatura, zestawiona na końcu książki, a spis treści (na początku) i summarium (na końcu), podane w dwu obcych językach (niemieckim i włoskim) otwierają w pewnym stopniu treści zawarte w rozprawie przed zainteresowanymi poruszoną problematyką, dla których polski język pracy stanowi barierę nie do przebycia. Ta bariera traci zatem swoją zupełną nieprzenikalność. Jest to ważne z tego względu, że tak solidne studium

może być przynajmniej odnotowane w swym podstawowym zarysie w nauce światowej.

Książka ks. Kozyry odznacza się właściwą mu także w innych publikacjach dociekliwością, którą można by porównać - zgodnie z miejscem jego urodzenia i odbywaną praktyką robotniczą w kopalni - do fedrowania calizny górotworu, aby wynieść wspaniałe urobek. Tym urobkiem dzieli się Autor z czytelnikami, którzy wraz z nim podejmą trud drążenia prawdy objawionej w jedynej księdze, którą nazwano Księgą czyli Biblią.

Ks. Tomasz Jelonek

Gustave Martelet, *Odnalezione życie wieczne*,
WAM, Kraków 2000, stron 250.

Książka G. Martelea, prezentowana tutaj uwadze czytelników, posiada swoją historię, zawierającą wyjaśnienie jej genezy i tłumaczącą jej specjalny treściowy profil. Jej powstanie związało się, jak nas informuje autor, z prośbą jednej redakcji czasopisma teologicznego o sporządzenie kilku artykułów na temat *rzeczy ostatecznych*, przy

opracowaniu których przyszło mu stanąć wobec dwóch kategori-nych postulatów: z jednej strony należało zachować nienaruszoną w niczym treść wiary, a z drugiej trzeba było przedstawić ją w nowym kształcie. Z obydwoma postulatami autor postanowił się zmierzyć w przygotowywanych opracowaniach, z których w osta-

tecznym efekcie powstała przedstawiana książka. Jej wartość dla nauczania teologicznego winna być mierzona spełnieniem wspomnianych postulatów. Wiadomo przecież, że może być pomocną w dzisiejszym nauczaniu teologii jedynie w tej mierze, a jakiej przekazuje wiarę kościelnego Credo, ale czyni to w odnowionej szacie pojęciowej i w odpowiednio odświeżonych sformułowaniach słownych. Wszystko wskazuje na to, że oceniana książka czyni zadość w dobrym stylu postawionym wymaganiom.

Pierwszą *rzeczą ostateczną*, z którą wypadło jej się spotkać i której problematykę podejmuje, jest śmierć. Traktuje ją jako autentyczny i nieuchronny dramat, dotyczący ludzkiego bytu, rozumianego jako jedność cielesno-duchowa. W człowieku nie ma dualizmu, ale jest dwoistość, przejawiająca się w jego aktywności i w pasywności, czyli w tym, co czyni i w tym, czego doznaje. W ciągu życia aktywność przeważa nad pasywnością, ale nadchodzi dzień, w którym elementy pasywne zapanują nad ludzką egzystencją. W tym momencie dosięga człowieka śmierć, która uderza w ciało, ale rani również ducha. Niszczy ona ten sposób osobowej egzystencji, w jaki człowiek przejawia

swoją moc i ewentualnie swoją słabość. Wszelka analiza śmierci musi się liczyć z uznaniem tej straszliwej klęski. Autor stwierdza, że śmierć ogarnia swoim władztwem całego człowieka. Trzeba w niej widzieć dramat całkowity i bezpowrotny, o którym można powiedzieć, że jest absolutny, to jest taki, który niszczy historyczną egzystencję człowieka u samych jej korzeni. Na ten dramat jedynie Chrystus jest władny rzucić pewne światło. Nie wszyscy jednak przejawiają gotowość do przyjęcia tego światła; wielu woli czynić z dramatu śmierci odskoczną do bluźnierstwa przeciwko Bożym przymiotom lub nawet do negacji istnienia Boga.

Wyjście z tej patowej sytuacji autor widzi w podjęciu na nowo orędzia o tej miłości, o której Pismo mówi, że jest potężniejsza od śmierci. Tą Miłością jest sam Bóg objawiony w Jezusie Chrystusie, swoim Synu a naszym Zbawicielu. W świetle tej Miłości, wziętej na serio, trzeba powiedzieć, czym jest dzieło stworzenia świata i nas w nim, czym wcielenie Chrystusa i jakie ma ono dla nas znaczenie. Dopiero wtedy da się sensownie podjąć zagadnienie naszej śmierci i wszystkich *rzeczy ostatecznych*, sprowadzających się w swej istocie

do spotkania Boga twarzą w twarz. Bez wejścia w to światło nasza śmierć nie przestanie jawić się jako skandal ludzkiego losu.

Bóg stwarza człowieka z miłości i czyni go od razu osobowym adresatem swojej miłości. Człowiek, jako osobowy adresat Bożej miłości, musi być kimś różniącym się od Stwórcy. Cechą odróżniającą go od Boga jest jego skończoność, a w skończoności tkwi w sposób konieczny śmierć. Skończony, a tym samym skazany na zanik, jest cały świat, bo tylko taki różni się od Boga jako swego Sprawcy, chociaż jest dziełem Jego miłości. Śmierć jako los całego skończonego świata, z człowiekiem włącznie, jest tylko pierwszym słowem Boga, wypowiedzianym w samym akcie stworzenia. Nie jest to wszakże słowo ostatnie. Słowem ostatnim jest wcielenie, w którym Bóg, biorąc śmierć na siebie, przemienił ją w życie swoim własnym odwiecznym życiem. Prawdę tę wypowiedzi aforyzm patrystyczny: *Bóg stał się człowiekiem [= śmiertelnym], aby człowiek stał się Bogiem [= nieśmiertelnym]*.

Dalsze wywody autora, głębokie i interesujące, stanowią rozprawdzenie i wyjaśnienie powyższego aforyzmu. Pokazują jak Syn Boży przeszedł razem z nami drogę na-

szego życia, przeżywając śmierć, a wcześniej lęk przedśmiertny jako własny po to, ażeby nas utwierdzić w przekonaniu, że Jego zmartwychwstanie jest sposobem na naszą przemianę ku nieśmiertelności. On stanie się *Zmartwychwstaniem i Życiem*, pod warunkiem jednak zwycięskiej konfrontacji ze śmiercią, w której to konfrontacji miłość winna unicestwić śmierć. Jezus zanurzył się w samo serce naszego świata, gdzie panuje śmierć, aby wszczepić mu załazek życia, detronizując śmierć. Tę prawdę wypowiedzi On w porównaniu siebie do ziarna pszenicznego, które przez wrzucenie w ziemię i obumarcie w niej może wydać cudowny kłos życia. Taka jest droga, która prowadzi do życia, najpierw do życia ujawnionego w człowieczeństwie Jezusa, a potem ogarniającego wszystkich. Syn Boży wszedł w naszą skończoność, skazaną na śmierć, obciążoną nadto anty-światem grzechu, żeby ją ostatecznie przewyciężyć. Przewyciężył w zmartwychwstaniu, stając się *drugim i ostatnim Adamem*, który w przeciwieństwie do pierwszego, nosiciela śmierci, stanowi dla nas źródło życia.

W pozostałej części książki autor skupia swoją uwagę najpierw na wytyczeniu drogi do naszego włączenia się w Chrystusowe zwy-

cięstwo nad śmiercią, a następnie zastanawia się nad następstwami tego włączenia. Wspomniana wyżej droga zostaje porównana do drogi Szawła do Damaszku, z której - jak wiadomo - podróżujący Szawel wyszedł przemienionym Pawłem. Od tego momentu Paweł począł żyć w Jezusie Chrystusie, doświadczając wszystkich wymiarów i dóbr tego zespolenia ze Zbawicielem. Tak samo ma wyglądać życie wszystkich wiernych uczniów Chrystusa. Dzięki wierze w Zmartwychwstałego jesteśmy przekonani, że jakkolwiek śmierć jest naszym historycznym wygaśnięciem, to jednak staje się dla nas cudownym wejściem pod panowanie Jezusa. W ramach tego życiodajnego panowania da się należycie rozumieć wszystkie nasze stany eschatyczne: sąd, czyściec, chwała niebieska, sąd ostateczny i zmartwychwstanie ciał, a także - jak wyraża się autor - bezsens „piekła”. W refleksji nad tym ostatnim stanem, piekłem, autor zdaje się przychylić do opinii teologów (Urs von Balthasar, Elluin, u nas Hryniewicz) uważających, że i nad piekłem zatriumfować musi nieskończona i tym samym niewyczerpalna miłość

Boża. Nie widzi racji, żeby grzechowi i śmierci przyznać ostatnie słowo w ludzkiej egzystencji.

Podsumowując trzeba powiedzieć, że oceniana książka stanowi wartościową pozycję w dziedzinie teologii. Jest śmiała, wręcz pionierska, w stawianiu problemów i bardzo gruntowna w ich rozwiązywaniu. Przy całej śmiałości zachowuje należyty respekt dla wymogów ortodoksji. Nie wychyla się lekko myślą poza jej granice. W prowadzonej refleksji przejawia wzorcową poprawność logiczną. Można się z niej dużo dowiedzieć, a jeszcze więcej nauczyć, głównie nauczyć się dobrego i poprawnego rozumowania. Wszystkie te zalety sprawiają, że można ją zalecić współczesnym studentom teologii jako pomoc w zdobywaniu tego rozeznania treści naszej chrześcijańskiej wiary, z którym będą mogli wychodzić do człowieka naszych czasów. Dla czytelników z szerszego grona może służyć za wprowadzenie w pogłębione rozumienie prawd eschatologicznych, na doświadczenie których skazany jest - czy tego chce czy nie chce - każdy człowiek przez samą naturę swojego skończonego bytu.

O. Tadeusz Dionizy Łukaszuk OSPPE